

Преведувачка лабораторија во рамките на
Струшките вечери на поезијата

БРАТИСЛАВ ТАШКОВСКИ
ПОЕЗИЈА

превод од македонски на полски јазик:
Милица Миркуловска и Александра Стојанова
Во соработка со проф. Ивона Слаби-Гурал

Струга, 17-23 август 2006 г.

1. POZA SŁOWAMI

Tam jest ktoś.
Śpi.
a jego słowa są urodzajem,
sprzedaje je tylko jako dobre wierszy.
W przestrzeni
choduje jednorożca i karmi go wierszami,
on jest wartownik gardła
tworzący litery i alfabety.
On leczy stare rzeczowniki
i rodzi obrazy
króre nigdy nie narysują się na płótnie.
Tu śpiewa się
o tym co utworzone ma być.
Tam zaczyna przyswajanie,
a on śpi
za dobry wiersz, słowa daje.
Za samogłoskę złoty pieniądz,
i tak przez wieki ...

2. KOLACJA

Lamię chleb na cztery:
dla ciebie,
dla mnie
dla miłości
i znów dla niej.
Potym zaczyna pachnieć tymianek
i słucham jak skrzydła
torują drogę w nocy.
Budzimy się starsi niż wczoraj.
Na stole jest kolacja Pańska.
U nas, miłość na śniadaniu.

3. ŻÓLTE GWIAZDECZKI W NASZYM POKOJU

Kiedy słońca nie ma
otwiera ich światłość
i ciepły dech starej piecy.
Patrzę jak żyją
w tej ciasności nazwanej wazonem.
Jak wszystkie żywe rzeczy
i one walczą o trochę więcej powietrza.
Dlatego każdy poranek je przerzedzam,
uwiadłe oddaję historii
i pelęgnuję je.
Recytuję im wiersze
(Lorka ich za bardzo ciekawy)
i daję im aspyrynę,
żeby zwalczyć ból
ich szybkiego starzenia się.
Żeby jeszcze trochę nabrać sens
naszej przestrzeni życiowej
i akcie – hrupanie lokumu z orzechami
i łyk kawy bez kofeinu.

4. JA, MISTRZ

Przychodzisz do mnie jak gdyby mnie nigdy
nie wydziałaś.

Twój szalik to nieskończona jasność
w której ja będę wiecznym Ikaruszem.
Tak, bardzo lubię rzeczy,
które wracają mnie mocno do tyłu.
Dziecko stało się ołowianym żołnierzem,
a ja, mistrzem białości.

Obracasz się,
i dopóki z uwagą
miłosnego odstępca porządkuję
kołnierzyk twojej różowej koszulki,
wiem, że zawsze czekałem na ciebie.
Nie powiniennem być poetą-naukowcem,
żeby to udowodnić.
Wystarczy utworzyć mozaikę słów,
które nie mogły być niczym namalowane.
Obracasz się z uśmiechem
zamikasz drzwi domowe.
Dzisiejszy dzień będzie pełen miłością!

5. ENIGMA

Ja i tylko ja
poznaję tajemnicę mojej miłości.
Coraz bardziej jestem mesjaszem,
który podkiwa konie
i zamiast wina, na kolacje światłość.
Moją szablą jest atrament
to moja enigma,
to sonet co powiniennem dokończyć
zaczęty wiele lat temu
na przystanku w północnych Włoszech.
Dlatego umiem dobrze szukać,
wąchać i znaleźć
gdzie stała się miłość.

6. O RZECZACH I WIECZNOŚCI

Te rzeczy, jeżeli ich nie przesuniemy,
zawsze będą tutaj.
Mówisz: Dlaczego?
Dlatego, że teraz jest tak,
a po kilku tysięcy lat,
jakiś nowy Newtonowy kodeks mógłby ich przesunąć.
Ja nie mam czasu udowadniać,
że ciała mogą ruszać i w spokoju.
Jeżeli nie napiszę
tego co mam w sobie
jak usprawiedliwię swój przyjazd,
tutaj, w tym pokoju,
pod tym niebem,
w twojim życiu.

7. CO TO JEST MIŁOŚĆ?

Żeby kochać nie potrzebujemy wielkich słów.
Frazy z licznymi czasownikami
są bezcelowe.

Może,
to możemy opisać jako mega-zdarzenie
w którym działamy tylko my,
ale pytanie zawsze będzie otwarte:
Co to jest miłość?

Odpowiedź jest wszędzie w domu,
i wtedy kiedy podchodzisz do mnie powoli
i wtedy kiedy odchodzisz ode mnie w pośpiechu.
Odpowiedź jest w połączeniu wieków
i wszystkich wielkich miłości.

W przeciwieństwie wszystko byłoby inercją i pustką.

Dlatego Shekspier (?) utworzył Julię,

Pasternak pisał do Olgi,

a Bodler był zachowany w kurwie.

Ja wszystko to patrzę

w czerwonym jabłku, co kroję go na połowę,

w toście co wkrótce

posmaruję masłem

i w twoim wzroku mówiący,

że trochę przesadziłem.

8. DO KOŃCA

Zawsze wiedzałem,
że nie doprowadzę sprawy do końca.
W tym życiu bogowie
narysowali prostą linię.
Więc, kierunek jest znany
i droga do mojej Golgoty już zaczyna świecić.
Pozostaje mi tylko duch
żeby pisać i kochać do końca.
Dopóki światłość mnie zamknie
jak starą książkę,
co będzie otwarta po wielu latach.
Więc, pieśni moja, chodźmy do końca.
Sami, ponad wszystkich i mocno!

9. BAZILIKA SAN KLEMENTE

Tam zobaczyłem przepiękną Rzymiankę.
Nie tej na Morawach, dzikiej i pełnej namiętności.
Była sama, pachniała morzem
I miała szalik zielony, jak góra.
Później dowiedziałem się, że jest Sławiańką
I że wierzymy w podobnych rzeczach.
Nie mówimy o polityce i moralności,
Lecz o osiągnięciach architektury,
Wystawie Karwadżego (?)
I o podobnych wspólnych rzeczach.
Po mszy obejrzelśmy Katakomby
I doszli do wniosku, że ojczyzna dawno
Poszła do historii.
Potem zaprowadziła mnie do Hiszpańskich Schód,
A na Campidoglio (?) wzdychaliśmy do morza.
Wieczorem żałowaliśmy,
Ja, że nie była Rzymiańką,
Ona, że jestem tylko Sławianem.
Rano w Bazylice San Klemente
Staliśmy po przeciwnych stronach.

10. WIERZE I MOGE

Tego nie może zrobić żaden mistrz
robiący z powietrza ptaki.
Tu nie ma czarnych czary.
To jest tylko spój tajemnicy i ducha,
kogoś myślącego, że może.
Proste jak pocałunek dziecka.
Służący żyje ze wstydu, ale wierzy.
Oto, rękami zrobiłem ptaka
bo wierzyłem.
Żaden nie może zawiązać mi oczy,
żeby było inaczej!
Zrobiłem go na twoim twarzy,
rano, kiedy niebo jest najbardziej jasne.

11. USIADZIEMY NA JAŁOWEJ ZIEMI

Jeszcze nie wyschnęliśmy i ręce nas dobrze służą,
a ciebie na brzegu zostawiliśmy.
Ziemio, cudza dusza zasnęła w naszym ciele.
jak gdybyśmy byli przez wieki zamknięci,
wszyscy ze sławnego rodu i zjednoczeni, wszyscy poważni tylko
w domu.

Dzisiaj usiadziemy na jałowej ziemi,
my, plemię przez ciebie bardzo ukochane,
żeby płakać o zdradzie.
Żeby szlochać o niepokoju, o słowie i strachu.
O życiu i soli, która topnieje.
Żeby szukać klucza, nie idąc do słucharza!

12. SPOWEDŹ FARYZEUSZÓW

Jesteśmy jak ewangeliczna nuda,
jak złoty gałąz,
pomyłka świecąca, a itniejąca.
Wszystko to samo żądamy.
jeżeli jest potrzebne, od krwi słońca,
utworzymy kwiat dla twojego ogrodu
i narysujemy drogę do serca pioruna,
tylko, żeby się prawda porównywała z nami!
My, zawsze byliśmy tam.
I kiedy łamałeś chleb
i kiedy kogut się ogłosił,
nawet i wtedy, kiedy liczono srebrników.
Jeżeli się dobrze zastanowisz,
i klinów dla nóg twoich nasz mistrz wyrobił.

13. PSALM

*Dlaczego dobroć twoja jest wyższa od Nieba,
(Psalmy, 108,4)*

Jeżeli przypadkowo udowodnią,
że nie jadliśmy chleba aniołskiego
i, że spadliśmy z nieba,
jak skała z której wydobywały się potoki,
Boże, krółą drogą powinno chodzić wspomnienie?
Kiedy tylko wierszem możemy powiedzieć prawdę,
(ani miecza, ani siły ani ręki nie mamy).
Kto powie, że jesteśmy to co jesteśmy:
ci, co nas nie zabyli szabłą
lecz wyciąganym słowem, legię przekleństw tworzący?

I ów kraj jest twoim płótem
I nasz pot jest twojim solem.
Jesteśmy daleko przybliź nas – jesteśmy dumni poniż nas.

14. OKO ANIOŁA

(AJA SOFIJA – ISTANBUL)

Arabeska chowa oko anioła.
Może pierwsza ofiara upadka miasta to on.
Dzisiaj zdobywca wyzwala go dżutem
Na obrazie jest tynk gniewu
I zapach jajka strusia
Ale piękności,
Ani cudza modlitwa, ani nienawiść nie dotknęły.
To oko każdy poranek chałubiło ołtarz.
Ono, w istocie patrzyło i w mroku.
Boże, jaka to miłość
Wtedy otwieram książkę i czytam:
„Ciesz się błogostawiona! Pan Bóg jest z tobą,
Błogostawiona jesteś między kobietami!”
Nagle zieleń stał się czerwonym
I zobaczyłem anioła ruszającego na sklepieniu,
Uciekając od ostrego szydła wyzwolenika.
Wtedy wpadł w ręce Matki Boskiej
Tam gdzie śnią wszyscy anioły
I razem z naszym z Kurbinowa
Błogostawoli płód w jej łonie.

15. OBRAZ NA ŚCIANIE

Czyjaś ręka podarowała życie ścianie.
Do wczoraj wapień był po prostu pusty.
Teraz, pod dachem jest ukształtowany obraz,
licho wie co to jest –
może to odbycie przestraszonego potwora
albo, znów, jajka objątego w lecie.

Na blachę leży gruba kotka.
Pisze recenzję o nowym utworze.
Kotka to daleka krewna
bochaterki Wirdzinii Wulf
i, w zasadzie, to najlepsza część
w tym porankowym performansie.

16. TAJEMNICA

Ty jesteś częścią mojego świata.
W nim nie ma nikogo.
Tylko ja, ty i obraz na ścianie.
Anioł i nadal czuwa nad nami;
ta tajemnica jest duchem pękającego łona,
ty jesteś kwiatem, a ptakem ja.

Do kiedy tak będzie
wszystko rostrzyga się tylko u nas.
życie odchodzi, serce bije ...
Ty jesteś snem, a koszmarem ja!

17. W MIŁOŚCI

ZAWSZE WOJOWNIKIEM

Żeby lepiej usłyszeć ostatniego tchu
dopóki oddycham będę pisał.
Jak wyteż bez pancerza
będę wojował o piękność.

Życie to święto
a miłość światłość.
Nie mogę inaczej. Jest zakazane!
Wierzę i kocham, to znaczy istnieję!